

Chyba nie ma osoby, która by nie kojarzyła Szekspirowskiego „Makbeta” - oczywiście jako dramatu, ale mamy też operę, do której muzykę napisał Giuseppe Verdi. Natomiast „Makbet” - spektakl baletowy, to zupełna nowość na polskiej scenie.

Była wersja baletowa wystawiana w latach 80. XX wieku w Teatrze Bolszoi w reżyserii i choreografii Władimira Wasiljewa z muzyką Kirilla Mołczanowa. Natomiast w Polsce, ten nasz bytomski „Makbet”, faktycznie jest prapremiera, a wersja rosyjska, o której wspominałam, nie jest dla nas absolutnie punktem odniesienia, zarówno jeśli chodzi o kwestie muzyczne, jak i choreograficzne.

**Trudniej opowiedzieć tę historię tylko tańcem i to konkretnie tym baletowym?**

To jest pierwsze pytanie, które zadał mi Jakub Roszkowski, którego zaprosiłam do współpracy, jako dramaturga. Zapytał: „A czy to się da opowiedzieć bez ani jednego słowa?”. Głęboko wierzę, że tak. Taniec jest fantastycznym środkiem wyrazu i mocno oddziałuje na emocje. Oczywiście, nie zaprzeczę, to jest w tym przypadku trudne, bo jednak jesteśmy przyzwyczajeni do wersji dramatycznej z językiem Szekspira. Natomiast staraliśmy się, aby libretto napisane specjalnie dla baletu zachowało główne motywy z „Makbeta”, chociaż zostało uproszczone dla potrzeb tego rodzaju spektaklu. Mam nadzieję, że udało nam się tę historię przekazać. Oceniają to już widzowie.

**To będzie „Makbet” oryginalny, w stylistyce XVII-wiecznej, współczesnej, eklektycznej?**

Dążyłam do tego, aby sztuka w formie była uniwersalna. Historia opowiedziana w tragedii ma wymiar ponadczasowy i stale na nowo odczytywana, świadczy o tym, że ten dramat jest wciąż aktualny. Obserwując to, co dzieje się na świecie, stykamy się z tymi wszystkimi elementami, które występują. Jeśli chodzi o język ruchu, wykorzystujemy różne techniki tańca, w zależności od scen i poszczególnych bohaterów. Tak jest np. w przypadku wiedz, które reprezentują świat magiczny, fantastyczny. Dość swobodnie poruszamy się między techniką tańca neoklasycznego oraz współczesnego i staramy się uczynić to walorem. Oczywiście ważne są też kostiumy, których autorką jest Joanna Jaśko-Sroka. Nawiązujemy nimi do Szkocji i dramatu Szekspira, ale one też są uniwersalne. Idziemy bardziej w kierunku fashion niż w odwzorowanie strojów z epoki Szekspira. Ideą było także to, żeby poprzez kostiumy pokazać tancerzy w inny sposób, nie

# „Makbet”. Miłość, pragnienie władzy i zbrodnia tańcem opowiedziane

Rozmowa z Moniką Myśliwiec, choreografką i reżyserką spektaklu baletowego „Makbet”, którego prapremiera odbędzie się 24 lutego w **Operze Śląskiej**

Magdalena Nowacka-Goik



Monika Myśliwiec

tylko - jak często myślimy o balecie - z wykorzystaniem baletowego tu i przyjętych konwencji, ale pogłębiając charakter ich postaci poprzez ubiór.

**Dramat jest przesycony emocjami, namiętnościami, jest miłość, ambicja, zbrodnia, samobójstwo, dylematy moralne. Kumulacja jest ogromna i wybór wydaje się konieczny. Który zatem z tych motywów będzie na pierwszym planie?** Dla mnie najciekawsze były główne postaci, czyli Makbet

i Lady Makbet, łączące ich relacje - z wykorzystaniem baletowego tu i przyjętych konwencji, ale pogłębiając charakter ich postaci poprzez ubiór. i Lady Makbet, łączące ich relacje, motywacje, które kierują nimi w drodze po władzę, a przede wszystkim to, co dzieje się z nimi po jej zdobyciu i w jak różny sposób reagują na zbrodnię, do której sami doprowadzili. Lady Makbet, która jest spiritus movens, poprzez naciski na męża, w ogólnym rozrachunku bardzo silnie odczuwa konsekwencje tego czynu. Pokazanie psychologii tych postaci, metamorfozy, którą przechodzą, było dla mnie kluczowe.

**Czy to będzie opowieść bardziej o Lady Makbet niż o jej mężu? Generalnie w czasach współczesnych mamy trend ekspozycji żeńskich postaci, w przeciwieństwie do czasów choćby właśnie bliższych Szekspirowi.** Nie patrzyłam pod kątem paritetów, ale myślę, że obie te postaci poprowadzone są jednak równorzędnie. Oczywiście są fragmenty, gdzie jedna dominuje, ale biorąc pod uwagę całość, obie są na pierwszym planie.

**Niezależnie od skupienia się na tych dwóch postaciach, spektakl obfituje w sceny zbiorowe z udziałem wielu tancerzy. I one też mają swoje znaczenie.**

Szukałam tytułu, który umożliwiłby pokazanie solistów, stojących przed wyzwaniem związanym nie tylko z interpretacją taneczną, ale przede wszystkim dramatyczną. Ale ważne było dla mnie tak samo, aby pokazać uzdolnioną i zaangażowaną zespół baletu **Opery Śląskiej** nie tylko jako tło - corps de ballet, jak to często bywa w klasycznych baletach, ale jako zbiorowego bohatera, zespół indywidualnych charakterów. To bardzo ważne ogniwo tej historii, nie tylko element.

**Kiedy przejrzymy obsadę, to z jednej strony mamy nadal młodych, ale już znanych z wielu spektakli solistów. Protagonistami są Michałina Drozdowska i Mitsuki Noda, a także Douglas de Oliveira Ferreira oraz Maciej Pletnia, ale tańczy też kierujący baletem Grzegorz Pajdzik i uczniowie szkoły baletowej. Mamy zatem prawdziwy przekrój talentów i połączenie siły doświadczenia z młodością.**

Założeniem było zrobić spektakl, który będzie miał nie tylko ciekawy tytuł, ale będzie kompleksowy i umożliwi wszystkim tancerzom pokazanie swoich atutów. Soliści przepięknie weszli interpretacyjnie w swoje role. Uważam też, że zaproszenie Grzegorza do roli Dunkana jest fantastycznym posunięciem. To doskonały tancerz z ogromnym doświadczeniem, ale też z racji swojego wieku jest wiarygodny w przekazie szekspirowskiej postaci. Innymi słowami, jest - zgodnie z oryginałem - faktycznie starszy, a zatem mamy tę prawdziwość

na scenie. Tak samo jeśli chodzi o rolę Fleanca - zależało mi, aby to rzeczywiście był chłopiec, stąd uczeń szkoły baletowej, Mateusz Daniec. I żeby to był ważny bohater, a nie epizodyczny. Mamy też inne dramatyczne zabiegi. Chcieliśmy nawiązywać do postaci, które nie są w bezpośredni sposób widoczne, jak Lady Makduf i historia wymordowania jej rodziny, musieliśmy więc pokazać w tych rolach faktycznie najmłodszych. Zależało nam, aby dzięki nim jeszcze bardziej pokazać okrucieństwo Makbeta, ale i nawiązać do współczesności. Dzieci są nadal ofiarami wojny i przemocy. Obraz bez nich byłby niepełny, nawet jeśli ta obecność jest krótkotrwała.

**To, że dzieci tańczą role dziecięce, nadaje obrazowi wyrazistości?**

I prawdy. Staram się, aby ta nasza opowieść była prawdziwa. Tylko wtedy, kiedy prawdą przemawiamy do widza, on ją czuje. I chciałabym, abyśmy wyszli poza konwencję, przekazując coś więcej. Mam nadzieję, że prawda przekazu wybrzmi ze sceny.

**Jeśli chodzi o muzykę, króluje oczywiście Verdi, ale nie jest to tylko muzyka z jego opery „Makbet”.**

Absolutnie nie. Dobór muzyki był tu ogromnym wyzwaniem. To była niesamowicie twórcza praca z maestro Tomaszem Tokarczykiem. Verdi był punktem wyjścia, ale pomysłów było wiele i przeszliśmy przez wszystkie epoki, aby ostatecznie wrócić jednak do tego kompozytora. Korzystamy z różnych jego dzieł. Nie ma w tym doborze żadnego przypadku, jest tu głęboki sens. Każdy z utworów muzycznych odpowiada temu, co dzieje się na scenie.

**A kwestie techniczne, nowości związane z przebudową sceny zostaną wykorzystane?**

Tak, oczywiście. Od samego początku, myśląc o poszczególnych scenach, kierowałam się wykorzystaniem tych możliwości do wzmocnienia dramaturgii spektaklu. Zależy mi, aby spektakl był piękny, wzruszający, ale też bardzo atrakcyjny wizualnie, stąd obecność Natana Berkowicza, który będzie robił projekcje, czy Kasi Łuszczczyk, która będzie odpowiedzialna za światła.

**Jest presja? Wszędzie jest podkreślone, że będzie to spektakl z wielkim rozmachem.**

Produkcja powstała z założenia specjalnie dla baletu **Opery Śląskiej**. To wyzwanie i jednocześnie nobilitacja, że porywamy się wspólnie na zrobienie czegoś zupełnie nowego. Wierzę, że uda nam się pokazać Balet **Opery Śląskiej** jak najlepiej od artystycznej strony.